


**KRYSZTOF KRÓL**
*redaktor wydania*

**D**wanaście potraw, mnóstwo prezentów, ozdobiona choinka, a w tle słychać k ołędy. Tego dnia zgodnie z tradycją na stołach postawimy dodatkowy talerz. Tylko dla kogo? Przecież rzadko w ten dzień puka ktoś do drzwi. Samemu kogoś szukać? A czemu nie?! Być może któryś z naszych krewnych lub sąsiadów sam spożywa wiececzkę wigilijną. Ten pusty talerz można także przeznaczyć dla wyjątkowego Gościa. Czy przeżyliśmy już własne Boże Narodzenie? Zapytaliśmy o to artystę kabaretowego Grzegorza Halamę (str. VII).

## ZA DWA TYGODNIE

- ZAPRASZAMY DO TAŃCA
- PARAFIA PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA w Łagowie Lubuskim

Watykan – Ks. Antoni Stankiewicz nowym polskim biskupem

## Biskup z sądu

Dziekani Roty Rzymskiej ks. Antoni Stankiewicz z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przyjął 16 grudnia w bazylice św. Piotra z rąk kard. Tarcisio Bertone święcenia biskupie.

– Ojciec Święty w swojej dobroci wyniósł mnie do godności biskupiej jako dziekana Roty Rzymskiej. Przyjmuję to z wdzięcznością i radością, że Bóg daje mi łaskę pełni kapłaństwa w jego służbie – powiedział Rádiu Watykańskiemu ks. Stankiewicz po nominacji na biskupa tytularnego Novapetra, którą papież Benedykt XVI ogłosił miesiąc temu. – Znamy się z Antonim jeszcze ze studiów. To bardzo skromny człowiek. Przrzekł, że gdy tylko obowiązki na to pozwolą, odwiedzi naszą diecezję i odprawi tu prymicyjną Mszę św. – mówi bp Adam Dyczkowski, którego ta nominacja nie zaskoczyła. Skromność, głęboką duchowość i ogromną wiedzę


KS. MARCIN KLISZCZ

nowego biskupa podkreśla także bp Paweł Socha, który przewodził diecezjalnej delegacji na uroczystość święceń.

Ks. Antoni Stankiewicz urodził się w 1935 r. w Oleszczenicach na Wileńszczyźnie. Po wojnie zamieszkał z rodzicami w Jemiołowie k. Łagowa. Święcenia przyjął w 1958 r. w Gorzowie Wlkp. Zdobył doktorat z prawa kanonicznego na KUL. Był duszpasterzem, wiceoficjałem sądu kościelnego i notariuszem kurii w Gorzowie. Od 1967 r.

**Jako hasło swej posługi biskup A. Stankiewicz (z lewej) obrabł słowa: „Jezu, ufam Tobie”**

wykładał prawo kanoniczne na ATK w Warszawie. Od 1969 r. pracuje w Trybunale Roty Rzymskiej, któremu od 2004 r., jako drugi w historii Polak, przewodniczy. Jest znawcą prawa, literatury łacińskiej i teologii.

Trybunał Roty Rzymskiej to kościelny sąd apelacyjny dla trybunałów lokalnych oraz sąd pierwszej instancji w sprawach zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej. Najczęściej zajmuje się orzeczeniami ważności lub nieważności małżeństwa.

**KS. TOMASZ GIERASIMCZYK**

## PRZYPATRZMY SIĘ POWOŁANIU NASZEMU


KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**H**abity i welony wypełniły 16 grudnia Aulę św. Antoniego w Zielonej Górze. Siostry zakonne spotkały się tu z bp. Adamem Dyczkowskim na tradycyjnym oplatku. – Hasło tego roku duszpasterskiego brzmi: „Przypatrzcie się powołaniu naszemu”, stąd dzisiejsze spotkanie nabiera szczególnego charakteru – mówiła składając życzenia s. Maria Kwiek USJK z Wydziału Nauki Katolickiej kurii biskupiej. W oplatkowym spotkaniu wzięły udział przedstawicielki domów zakonnych z całej diecezji. Takich domów jest 46. Mieszka w nich i pracuje ponad 270 sióstr. Diecezja podzielona jest na dwa okręgi: zielonogórski i gorzowski. Kilka razy w roku siostry spotykają się na wspólnej modlitwie i formacji.

**W spotkaniu wzięło udział blisko 50 sióstr**

## W rocznicę stanu wojennego



BR. PAWEŁ GONDEK OFMCAJ

### GORZÓW-ZIELONA GÓRA-GŁOGÓW.

Gorzowskie uroczystości rocznicowe 13 grudnia rozpoczęła Msza św. w katedrze pod przewodnictwem bp. Adama Dyczkowskiego. Przed katedrą złożono kwiaty i znicze na pamiątkę krzyży układanych tu przez gorzowian w stanie wojennym. Następnie w Teatrze im. J. Osterwy wyświetlono film o gorzowskiej opozycji i wręczono nagrody laureatom konkursu szkolnego „Stan wojenny w Regionie Gorzowskim” (na zdjęciu). Wcześniej w Muzeum im. J. Dekerta otwarto wystawę zdjęć pt. „Stan wojenny w 40 ujęciach”. 15 grudnia w dyskusji „Stan wojenny – spojrzenie po 25 latach” wzięli udział m. in. ks. Witold Andrzejewski, Jerzy Hrybacz, Teresa Klimek, Grażyna Pytlak i Marek Rusakiewicz. 16 grudnia poświęcono tablicę ku pamięci pacyfikacji strajku w gorzowskim Ursusie.

W Zielonej Górze 12 grudnia w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela odprawiono Mszę św. w intencji Ojczyzny. Dzień wcześniej w Bibliotece im. C. K. Norwida odbyła się konferencja naukowa „Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej”, zorganizowana przez Uniwersytet Zielonogórski i Archiwum Państwowe w Zielonej Górze i Gorzowie. Wzbogaciły ją wspomnienia świadków dawnego podziemia. Wystąpili: mec. Walerian Piotrowski, Włodzimierz Bogucki, Andrzej Perlak, Stanisław Żytkowski, M. Rusakiewicz, G. Pytlak i Edward Mincer. Do 25 lutego w Muzeum Ziemi Lubuskiej trwa wystawa zdjęć brytyjskiego fotoreportera Chrisa Niedenthala pt. „Stan wojenny”.

W Głogowie 13 grudnia w kościele pw. św. Klemensa poświęcono tablicę ku czci ofiar stanu wojennego.

## Order dla pani wójt

**JERZMANOWA.** Nowy ołtarz i dzwony w wyremontowanym gotyckim kościele pw. Wszystkich Świętych poświęcił 12 grudnia bp Adam Dyczkowski. Za organizację remontu wójt gminy Jerzmanowa Alicja Serdak otrzymała z rąk biskupa Krzyż Zasługi (na zdjęciu). Renowację zniszczonego przez szkody górnicze Kościoła finansował z gminą koncern KGHM Polska Miedź. Ks. Jan Bład, proboszcz parafii Jaczów, której filią jest Jerzmanowa, ma nadzieję na dalszą współpracę. – Jest ogromna szansa, aby teraz zacząć remont kościoła w Jaczowie – deklaruje pani wójt.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Parafia liczy blisko trzy tysiące wiernych, z czego około tysiąca mieszka w Jerzmanowie.

## „Dzień Gniewu” – reaktywacja

**PARADYŻ.** Klerycy z koła teatralnego „Zdumienie” 17 grudnia wystawili dramat Romana Brandstaettera pt. „Dzień Gniewu”. 20 lat temu premierę tej sztuki przygotowała paradyska Scena Religijna Logos. Na jubileuszowe przedstawienie przybyli ówcześni aktorzy ks. Andrzej Draguła i ks. Jacek Makowiecki. – W 2002 r. otrzymałam propozycję reaktywowania teatru. Wydało mi się to interesujące, tym bardziej, że miejsce jest szczególne – mówi reżyser i opiekun grupy Kinga Kaszewska-Brawer, aktor-



TOMASZ SZULC

**W postać Borna, hitlerowskiego oprawcy, wcielił się Łukasz Jurkowski**

ka i wykładowca fonetyki. Grupa „Zdumienie” wystawiła już m.in. „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II i „Śmierć” W. Allena.

## Najlepsza szopka maluchów



TOMASZ MATUSZAK

**GŁOGÓW.** 50 szopek, wykonanych przez młodych mieszkańców Głogowa i okolic w ramach VII Głogowskiego Festiwalu Szopek, można oglądać do 12 stycznia w Klubie Garnizonowym. W tym roku Złotą Gwiazdę Betlejemską za najlepszą szopkę wygrały dzieci z Przedszkola nr 6 (na zdjęciu). Pracami kierowała nauczycielka Maria Hałaś: –

Szopkę, która przypomina mur obronny Głogowa, dzieci wykonały w dwa tygodnie. Zwycięstwo to dla nas absolutna niespodzianka – wyjaśnia. W ramach festiwalu odbył się również konkurs na kartkę bożonarodzeniową. Tu zwyciężyli Iga Suszczyńska i Mateusz Gliński. Podczas gali konkursowej wystąpił Wojciech Siemion.

## Paczka pod choinkę

**DIECEZJALNA CARITAS.** Od 15 do 17 grudnia Caritas diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przeprowadziła kolejną akcję „Rodzina Rodzinie na Boże Narodzenie”. Potrzebujących można było wesprzeć, przekazując żywność lub pieniądze w sklepach, aptekach i kościołach. Akcję zorganizowano przy współpracy 64 parafialnych zespołów Caritas. Po raz kolejny w akcję włączyła się także firma Volkswagen Elektro-Systemy z Gorzowa, przekazując paczki o wartości ok. 60 tys. zł.



KRYSZTOF KRÓL

**Wolontariuszki Daria Fraszczyk (od lewej), Sylwia Skorokopas, Ewelina Zinna, Rozalia Sikorska z par. pw. św. Mikołaja w Głogowie**

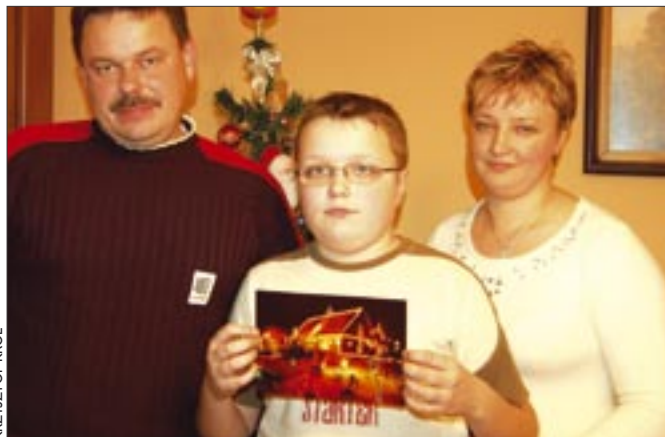
Świąteczne zwyczaje

# Dom jak z bajki

Coraz częściej w czasie świąt Bożego Narodzenia spotykamy domy ozdobione świecącymi lampkami. Czy to tylko zachodnia moda?

Małuszów – niewielka wieś licząca 75 mieszkańców, na drodze pomiędzy Torzymiem a Sułęcinem. Pośrodku wsi stoi dom państwa Łysenków. Nie byłoby w nim nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że od ośmiu lat w Boże Narodzenie rozbłyska tysiącem światełek. – Dziesięć lat temu po raz pierwszy ozdobiliśmy choinkę przed domem, a dwa lata później zaczęliśmy obrysowywać lampkami kontury budynku i ustrajać okna – wyjaśnia Krzysztof Łysenko. – Na początku było około 500 żarówek. Teraz jest około 20 tysięcy – dodaje.

Zwyczaj zdobienia domów państwo Łysenkowie podpatrzyli u zachodnich sąsiadów. W przystrajaniu domu bierze udział cała rodzina. Panu Krzysztofowi pomaga żona Katarzyna, a także syn Mi-



KRZYSZTOF KRÓL

chał, uczeń szóstej klasy szkoły podstawowej w Sułęcinie. – Wszystko zaczynamy planować w grudniu. Nie czerpiemy pomysłów od innych, ale staramy się wszystko samemu wymyślać. W Adwencie człowiek jest bardziej wyciszony. Gdy zaczynamy stroić dom, to wstępuje w nas radość. I zaczynamy żyć powoli tymi święta-

**Krzysztof, Katarzyna i Michał Łysenkowie ze zdjęciem ozdobionego domu z poprzednich lat**

mi – zapewnia Katarzyna Łysenko.

Rodzina z Małuszowa pracę nad zewnętrznym wystrojem domu kończy dwa dni przed świętami. Tuż przed Wigilią obok domu staje także betlejemka szopka. – Strojenie domu to rodzinne hobby i mała świąteczna tradycja. Gdyby każdy oświetlił przed domem chociaż jedną cho-

inkę, to cała wieś zupełnie inaczej by wyglądała. Co roku przyjeżdża do nas rodzina i zawsze liczy na nowe pomysły – mówi z uśmiechem głowa rodziny.

W tym roku państwo Łysenkowie nie tylko ozdabiali dom. – U nas jest taki zwyczaj, że co tydzień kolejna rodzina sprząta kościół. W tym roku razem z sąsiadką będziemy stroić choinki w kościele – wyjaśniają.

Najważniejszy podczas świąt nie jest jednak wystrój domu, ale świąteczna i rodzinna atmosfera. Pani Katarzyna jest kierownikiem w małuszowskiej zwirowni, natomiast jej mąż jest sołtysiem, a także prowadzi gospodarstwo rolne. – Podczas świąt nie ma mowy o myśleniu o sprawach zawodowych. Wtedy po prostu wyłączamy komórki – mówi pan Krzysztof. – Wigilię spędzamy w większym gronie. Wieczera jest tradycyjna, pilnujemy, żeby było dwanaście potraw i śpiewamy kolędy. W kolejnych dniach odwiedzamy rodzinę – dodaje żona.

**KRZYSZTOF KRÓL**

Studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego przygotowali wigilię dla bezdomnych

## Bez domu w święta

Boże Narodzenie najlepiej spędzić w ciepłym domu. Ale zielonogórscy bezdomni święta spędzą w noclegowni. Dzięki studentom wigilię zjedli w stołówce akademickiej.

– Udało nam się nie tylko zrobić wigilię z prawdziwego zdarzenia, ale także przygotować 60 paczek z żywnością, które bezdomni zabiorą ze sobą. To ważna inicjatywa, bo uwrażliwia studentów na trudności życiowe innych ludzi – mówi Maria Malecka, przewodnicząca Parlamentu Studenckiego UZ. W czwartkowy wieczór wigilia rozpoczęła się modlitwą, którą poprowadził ks. Dariusz Mikiciuk z parafii pw. św. Józefa. Zyczenia dla

**Na wigilijnym stole znalazło się wszystko, co niezbędne**

bezdomnych w imieniu prezydenta miasta Janusza Kubickiego odczytała naczelnik Maja Wilczyńska. Prezydent życzył „wiele optymizmu, wiary w ludzi i szczęścia w gronie przyjaciół”. – Cieszę się, że tu jestem. Takie spotkania wprowadzają w atmosferę świąt – mówi Dariusz Frączek, bezdomny. – Spędzę święta u siostry, ale nie wszyscy z nas będą mieli ty-

le szczęścia – dodaje. Bezdomnym podczas wieczery usługiwali studenci: – Możemy dzięki naszej inicjatywie dać tym ludziom namiastkę rodzinnej atmosfery – wyjaśniał Kamil Zając, student politologii. Po posiłku goście otrzymali śpiewniki. Wspólne kolędowanie trwało blisko godzinę.

Wigilię zorganizował Parlament Studencki UZ. W przygotowania włączyli się głównie studenci pedagogiki. Organizacja wieczoru była możliwa dzięki zbiorce produktów żywnościowych podczas rekolekcji akademickich, a także ofiarności klientów supermarketów Piotr i Paweł oraz Netto. Parlament Studencki wsparły też finansowo parafia pw. Ducha Świętego oraz Caritas przy parafii pw. św. Józefa Oblubieńca.

**JAN WALCZAK**



JAN WALCZAK

*B*iskupowi  
diecezjalnemu

**ADAMOWI  
DYCZKOWSKIEMU**

*z okazji imienin  
a wszystkim*

**CZYTELNIKOM**

*z okazji Świąt  
Bożego Narodzenia*

*i Nowego Roku  
zyczenia*

*błogosławieństwa Pańskiego,  
pokoju i wytrwałości*

*w dobrym  
składa*

REDAKCA

ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEGO

„GOŚCIA NIEDZIELNEGO”



# Prawdziwe rodziny



ZDJEŃ ARCHIWUM DOMOWE JOWITY I PIOTRA TYŁÓW

## To są nasze dzieci

Trzeba było się zmierzyć z rzeczywistością, w której były problemy wychowawcze i nadrabianie zaległości rozwojowych. Trzyletnia Kamila, kiedy trafiła do rodziny zastępczej, nie mówiła, starsza, pięcioletnia wówczas Iza nie rozpoznawała kolorów i nie potrafiła liczyć. Były wizyty u psychologów i logopedów i codzienna mozolna praca. – Nic nie zapowiadało, że Iza będzie sobie dobrze radzić w szkole. Obecnie jest jedną z najzdolniejszych uczennic – mówi Jowita.

Dzisiaj to, co najtrudniejsze, wydaje się być już pokonane. – W naszej miłości do nich i do naszego biologicznego syna nie ma różnicy. To są nasze córki – deklaruje Piotr. Z Alaniem, biologicznym synem Jowity i Piotra, dziewczynki żyły się bardzo szybko. – Staramy się spędzać ze sobą jak najwięcej wolnego czasu. W niedzielę nie włączamy telewizora ani komputera. Jeździmy na basen, organizujemy wycieczki, a w lecie spędzamy dużo czasu na działce. To nas zbliża – wyjaśnia Jowita.

– Przez te cztery lata, od momentu przybliżenia się do Boga i przyjęcia do naszej rodziny dziewczynek, bardzo się zmieniliśmy. Jesteśmy bardziej radośni, spokojni, szczęśliwsi, bardziej się kochamy – mówi Piotr. – Przecież nie warto przeżyć życia tylko dla siebie. A co możemy dać innego, niż po prostu podzielić się miłością?

## Odważne rodziny

W samej tylko Zielonej Górze 70 dzieci przebywa w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i około 20 w pogotowiach rodzinnych. Do czasu wyjaśnienia się sytuacji prawnej dzieci te nie mogą być

**W wigilijny wieczór stawiamy dodatkowe nakrycie. Siadamy do wieczerzy, nie zawsze zdając sobie sprawę z tego, jak wiele dzieci marzy o miejscu przy wigilijnym stole.**

tekst  
**MAGDALENA KOZIEŁ**

**J**owita i Piotr Tyłowie nie czują się herosami. Cztery lata temu wiedli ustatkowane życie. Mieli syna, pracę i godne zarobki. Ona jest tłumaczką języka migowego, on mechanikiem samochodowym. – Byliśmy przyzwyczajeni do lekkości życia. To, że nagle wszystko się w naszym życiu zmieniło, zawdzięczamy Bogu. On nas do siebie pociągnął – opowiada Piotr. Zaczęli formację we wspólnocie neokatechumenatu i zobaczyli, że nie warto żyć tylko dla siebie. – Myśleliśmy o adopcji, ale w ośrodku adopcyjnym powiedziano nam, że bardzo potrzebne są rodziny zastępcze. Zgodziliśmy się. Iza i Kamilka pojawiły się u

– **Piotr:**  
– **Dziewczynki od pierwszego dnia mówily do mnie Tato**

nas w samą rocznicę naszego ślubu – wspomina Jowita. Dziewczynki trafiły do rodziny państwa Tyłów w zeszłym roku z pogotowia rodzinnego w Nowej Soli.

Były tam w trójkę ze swym najmłodszym chorym braciszkiem Mateuszem, który zmarł. Pięcioro starszego rodzeństwa znajduje się do dziś w domu dziecka w Sławie. – Na początku było ciężko. Mimo kursów przygotowawczych czuliśmy się często bezradni. Był czasem płacz, a w bezradności modlitwa – wspomina Piotr. – To była dla nas totalna zmiana. Nagle staliśmy się rodziną wielodzietną. Czas od rana do wieczora mieliśmy zajęty pracą i dziećmi – dodaje Jowita.

zechcą przyjąć do swojego domu dziecko

# ny w zastępstwie



– Ludzie mówią nam, że Iza i Kamilka są do nas podobne. Na kolanach Piotra brat Kamilki i Izy – Mateusz

i stałe źródło utrzymania. W Zielonej Górze kandydatów na rodziców kwalifikuje Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, który przygotowuje ich do tej roli przez szkolenia. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania dziecka rodzice zastępczy otrzymują pomoc pieniężną. Dodatkowo zawodowe rodziny zastępcze dostają z tego tytułu wynagrodzenie.

adoptowane. Mają jednak prawo do normalnego i spokojnego dzieciństwa. – Liczymy na to, że znajdą się rodziny, które marzą o przyjęciu do swojego domu dziecka, aby mogło wzrastać w rodzinnej i czułej atmosferze – mówi Iwona Zwierzchowska, kierownik działu opiekuńczo-wychowawczego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (MOPS) w Zielonej Górze.

Ideą opieki zastępczej nad dzieckiem jest odchodzenie od form placówkowych i umieszczanie dzieci w rodzinach. – Placówki, choćby najlepsze, nie są w stanie zastąpić domu. Rodziny zastępcze są alternatywą dla tych instytucji – zapewnia I. Zwierzchowska. Obecnie w mieście jest 140 rodzin, które pełnią funkcję rodzin zastępczych lub pogotowia rodzinnego. A jak wygląda sytuacja w innych miastach regionu? W Gorzowie rodzin zastępczych jest ponad 200. Opieką obejmują ok. 260 dzieci. Ponad 50 dzieci pozostaje w placówkach. – Na rodziny zastępcze zawsze jest zapotrzebowanie. Największe na rodziny specjalistyczne, gotowe przyjąć dzieci z różnymi dysfunkcjami. Takiej rodziny w Gorzowie jeszcze nie mamy – mówi Wiesława Skupień z Gorzow-

skiego Centrum Pomocy Rodziny i Polityki Społecznej. Także w Głogowie wszystkie placówki opiekuńczo-wychowawcze są zapełnione. – Od roku gwałtownie wzrosła liczba dzieci, które wymagają opieki. Coś złego stało się w systemie – twierdzi Krystyna Piasecka-Marteczka z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Głogowie. W mieście jest 118 rodzin zastępczych, które opiekują się 161 dziećmi.

Rodziną zastępczą może być małżeństwo lub osoby, które nie pozostają w związku małżeńskim, jeśli dają gwarancję, że będą w stanie należycie sprawować opiekę nad dzieckiem, zapewnią mu dobre warunki rozwoju i wychowania. Muszą mieć odpowiednie warunki mieszkaniowe

**Alan (zdmuchuje świeczki) bardzo chciał mieć rodzeństwo. Dostał dwie siostry.** Po lewej stronie **Alana Kamila**, po prawej **Iza**

## Nowy dom

Do rodzin zastępczych trafiają dzieci z pogotowia rodzinnego, w którym mogą przebywać jedynie do 12 miesięcy lub w wyniku interwencji, gdy np. zaistniała nagła potrzeba odebrania dzieci biologicznym rodzicom, ze względu na zagrożenie ich zdrowia czy życia. W tym czasie często wyjaśnia się ich sytuacja prawna. W momencie odebrania praw rodzicielskich rodzicom dziecko może być adoptowane czy to przez swoich dotychczasowych opiekunów, czy też przez inną rodzinę, lub może nadal bez zmiany statusu przebywać w rodzinie zastępczej. W rodzinie zastępczej mogą przebywać do pełnoletności. Rodzice biologiczni mogą odwiedzać

## JAK ZOSTAĆ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ?

Informacji udzielają:

■ Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonej Górze ul. Anieli Krzywoń 2, tel. (068) 323 69 25

■ Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Zielonej Górze al. Wojska Polskiego 116, tel. (068) 323 00 36

■ Gorzowskie Centrum Pomocy Rodzinie i Polityki Społecznej ul. Walczaka 42 66-400 Gorzów Wielkopolski, tel. (0-95) 735 86 12 (wew. 110)

■ Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie Skłodowskiej-Curie 11 67-200 Głogów, tel.: (0-76) 834 15 03

swoje dzieci na warunkach ustalonych przez rodziców zastępczych. Jeśli chcą odzyskać dzieci, muszą udowodnić, że są w stanie odpowiedzialnie się nimi zajmować i zrezygnować z dotychczasowego trybu życia. Ten proces nadzorują pracownicy socjalni. – Zawsze staramy się odbudować naturalną rodzinę dziecka, tak by mogło ono wrócić do swych biologicznych rodziców. W praktyce, niestety, udaje się to niezmiernie rzadko – mówi I. Zwierzchowska.

Rodziny zastępcze przyjmują pod swój dach dzieci, których historii do końca nie znają. I. Zwierzchowska: – Trzeba chylić czoła przed rodzinami, które przyjmują do siebie dzieci o różnych, często trudnych życiorysach, stwarzają im normalny dom i otaczają miłością. ■



Zielona Góra – „Salon myśli Edyty Stein”



# Dziennikarz i ksiądz też ludzie

W świecie, gdzie słowo traci na wartości, coraz trudniej o wzajemne zaufanie. Relacja pomiędzy Kościołem i mediami stała się tematem drugiego spotkania z cyklu „Salon myśli Edyty Stein”.

– Czy Kościół i media to partnerzy w drodze, mający sobie coś do zaferowania, czy też ich wzajemne relacje charakteryzuje brak zaufania, a może wręcz wrogość? Co robić, aby ta współpraca była jak najlepsza? Jak pogodzić misję Kościoła z misją mediów? – pytał we wprowadzeniu ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Zielonej Górze. Z tematem „Kościół w mediach. Media w Kościele” zmierzył się Szymon Hołownia, dziennikarz i publicysta znany z nowatorskiego podejścia do pisania na tematy religijne. Omawiając relacje pomiędzy Kościołem a mediami, Szymon Hołownia zwrócił uwagę na fakt, że środki masowego przekazu wielokrotnie postrzegają Kościół przez pojedyncze i marginalne sytuacje, które niewiele mówią o nim samym. Zastrzegł jednak,



że winę za taki stan rzeczy należy upatrywać nie tylko po stronie samych dziennikarzy, ale także samego Kościoła, bojącego się nierzadko mediów. Według ogólnopolskiego dziennikarza, pomiędzy oboma rzeczywistościami istnieje pewne „wzajemne najeżenie”. – To jest poważny kłopot. Jego się nie rozwiąże w inny sposób, niż najwycyzejniej w świecie ucząc komunikacji. Ucząc tego, że ksiądz występujący w mediach ma swoje prawa. Tak samo jak każdy inny człowiek – mówił w czasie spotkania warszawski publicysta. Szymon Ho-

łownia przyznał także, że język kościelny nie może być językiem kokieterii i być niezrozumiałym. – Musimy mówić o normalnych rzeczach normalnym językiem – zauważył.

Po blisko czterdziestominutowym wystąpieniu nie brakowało chętnych do dyskusji. Jedną z uczestniczek zapytała o kręgosłup moralny dziennikarzy. – Dwadzieścia razy przed publikacją tekstu zastanawiam się, czy nie skrzywdzę nim jakiegoś człowieka. Zdarzyło mi się wycofywać tekst. Wiem, że wielu moich kolegów robi tak samo – zapewniał Sz. Hołownia. Zauważył jednak, że krzywdzące są różnorakie uogólnienia porównujące dziennikarzy, choć zdaje sobie sprawę, że także w tym środowisku są „osoby podłe”.

Salonowe spotkanie podsumował ks. Andrzej Draguła, wicedyrektor IFT. – Myślę, że w naszym lokalnym Kościele jesteśmy wraz z mediami na etapie dobrej współpracy i dobrego rozumienia się ze sobą.

**KRZYSZTOF KRÓL**

**Tym razem na salonowej kanapie zasiadał Szymon Hołownia (w środku), 8 stycznia gościem Salonu będzie red. Marek Zajac z „Tygodnika Powszechnego”. Przedstawi temat: „Od Ratzingera do Benedykta XVI”**

Rekolekcje

## Dla rodziców

Jak wychowywać własne dzieci? Do poszukiwania odpowiedzi na to pytanie zaproszeni są wszyscy rodzice. Okazją będą najbliższe rekolekcje w Rokietnie.

Rekolekcje od 26 do 28 stycznia 2007 r. poprowadzą Andrzej i Grażyna Urbaniakowie z Poznania, rodzice trojga dzieci, od lat zaangażowani w duszpasterstwo rodzin. Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają Zofia i Władysław Sadecy, tel. (068) 453 50 35; ks. Dariusz Orłowski, tel.: (068) 451 23 51, D.Orlowski@kuria.zg.pl

**XTG**

### O CZYM POROZMAWIAMY?

PROF. ANDRZEJ URBANIAK  
AUTOR LICZNYCH PUBLIKACJI  
O ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM I RODZINNYM,  
PRACOWNIK INSTYTUTU  
INFORMATYKI NA POLITECHNICIE  
POZNAŃSKIEJ

– Na rekolekcjach zwrócimy uwagę na dwa ważne tematy. Pierwszy z nich to: media a wychowanie. Z badań wynika, że w hierarchii tego, co wpływa na młodego człowieka, na pierwszym miejscu jest telewizja, na drugim grupa rówieśnicza, na trzecim dom, na czwartym Internet, na piątym prasa młodzieżowa, na szóstym szkoła i Kościół. Z tych elementów aż dwa to są media. Młodzi ludzie gubią się w tym, bo – w moim odczuciu – to najbardziej samotne pokolenie w historii. Młody człowiek jest często jedyńkiem i nie ma przyjaciół, bo nie umie nawiązywać głębokich relacji. Drugi temat to rola dziadków i teściów. Doświadczenie poradniane pokazuje nam, jak wielkie tragedie są wtedy, gdy teściowie nie potrafią stanąć w cieniu małżeństwa swych dzieci.



Doświadczyć Pana Boga

# Mówię o tym jak o fakcie

## Z Grzegorzem Halamą

o Bożym Narodzeniu, radości i przebaczeniu rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

**Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK:** *Dziś życzymy sobie „Wesołych Świąt”. Pan jest zawodowym „roz-weselaczem”. Co jest wesołego w tych świę-tach?*

GRZEGORZ HALAMA: – Z powodu pracy cią-gle jestem poza domem i Boże Narodzenie to przede wszystkim święta rodzinne. To jest genialne. A jeśli przebywa się z rodziną, a ta rodzina ma skłonności do bycia wesołym, to jest wesoło.

### Przydaje się talent kabaretowy?

– Nie jestem typem, który od rana do wie-czora żartuje tylko dlatego, że robi to na sce-nie. Wręcz przeciwnie. Ludzie dziwią się, że zajmuję się duchowością, że jestem poważny i że czytam poważne rzeczy. Ale wiadomo, że mam poczucie humoru i w naszej rodzinie za-wsze obecny jest śmiech i pewien rodzaj dy-stansu do rzeczywistości.

### Wspomniał Pan o duchowości. Przeżył Pan osobiste Boże Narodzenie?

– Dla mnie narodzeniem Boga było Jego realne doświadczenie. Z premedytacją lubię mówić o tym jak o fakcie. To nie były moje do-mysły, to nie wyniknęło z tradycji, to było re-alne doświadczenie o tak porażających wręcz konsekwencjach, że wywróciło całe moje ży-cie i teraz nie muszę się zastanawiać, czy Bóg istnieje.

### Jak to się stało?

– Z Kościołem za dużo wspólnego wcześniej nie miałem. Zawsze jednak odczuwałem brak czegoś, co porządkuje całą rzeczywistość, która była dla mnie pozbawiona logiki. Nie bardzo mi pasowało myślenie jedynie o karierze czy ro-bieniu pieniędzy. Może takie silniejsze doświadczenie miałem w szkole podsta-wowej. Kiedyś na rekolekcjach wyświetlano film pt. „Jezus”. Pamiętam, że wte-dy strasznie chciałem naśladować Jezu-sa, ale niestety – jak to u dziecka – skoń-czyło się na tym, że chodziłem i zwraca-łem uwagę innym, jak powinni się zachowywać. Szybko straciłem notowania to-warzyskie (śmiech).

### Ale kiedyś przysłała ta chwila...



KRZYSZTOF KRÓL

## GRZEGORZ HALAMA

artysta kabaretowy, występuje pod szyldem „Grzegorz Halama Oklasky”, mieszka z żo-ną i córką w Wilkanowie k. Zielonej Góry. Najnowsza płyta: „Humor i papierosy”

– Byłem zakochany. A moja dziewczyna mnie zostawiła. Z dnia na dzień. Poczulem się zraniony, ale to było bardzo egocen-tryczne. Moje ego było wtedy „spuchnięte” i każdy dotyk bardzo bolał. Byłem tak za-lamany, że zbladły mi wszystkie rzeczy te-go świata i to był dobry punkt wyjściowy,

bo była też we mnie ogromna potrzeba po-mocy. Koleżanka podrzuciła mi kasetę z na-graniem konferencji „O wybaczeniu” Lin-dy Schubert, amerykańskiej liderki Odno-wy w Duchu Świętym. Pamiętam, że jecha-łem na występ do Jeleniej Góry. Odpaliłem kasetę. Już na wstępie była tam taka prośba, aby na głos powiedzieć, że oddaje się życie Jezusowi. Pamiętam, jak to wybąkałem. Pa-miętam też słowa, które sprawiły, że już kil-kanaście sekund później działa się niesamo-wite rzeczy: Jezus jest miłością, która wy-bacza po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci... Wyobraziłem to sobie bardzo reali-stycznie, że to ja kogoś zraniłem raz i dru-gi, i trzeci, i zwracam się teraz do tej osoby, a ona za każdym razem naprawdę mi wyba-cza i z całą miłością znów mnie przyjmuje. Pomyślałem sobie, że jeśli naprawdę istnie-je taka miłość, to jest to jedyna rzecz, któ-ra ma sens na tym świecie. No i zaczęło się. Doznanie tak potężnej miłości sprawiło, że już minutę później płakałem, ale w drugą stronę. Nad swoim życiem. Ciekawe, bo to doświadczenie dało mi jednocześnie inne spojrzenie na wiele rzeczy. Na przykład na Pismo Święte. Wcześniej trudno mi było je zrozumieć. Po nawróceniu otwierałem je i dziwiłem się, jak można było tego nie rozu-mieć, skoro tu wszystko jest czarno na bia-łym napisane, i to tak mądrze, że tylko czy-tać i czerpać z tego. Podobnie było z Mszą św. Wcześniej „nie wyrabiałem się”, było mi ciężko, nie mogłem się skupić. Aż nagle sia-dam i każda sekunda ma sens, znaczenie i przesłanie.

### Dobry początek.

– Później pojechałem na rekolekcje igna-cjańskie, które uważam za absolutnie genial-ną rzecz, okazję do głębszej pracy duchowej i wyciszenia się. Z drugiej strony przeżywa-łem eksplozję radości w Odnowie w Duchu Świętym.

### Miało to jakiś wpływ na pracę?

– Zastanawiałem się nad tym. Doszedłem do wniosku, że moja praca nie może być mentorstwem, wychodzeniem na scenę i mó-wieniem ludziom: to jest dobre a to złe. Nie wiem, czy jest szansa pomóc komuś odnaleźć Boga w ten sposób. Odkryłem jednak, że w moim wewnętrznym świecie muszę być po-układany, i kiedy wychodzę przed ludzi, mu-szę mieć do nich jakiś rodzaj miłości, którego mogłem się uczyć przez tamto doświadcze-nie. Wtedy na scenie dzieje się coś wyjątko-wego i ciepłego. ■

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Andrzeja Apostoła w Szprotawie

## Polsko-niemieckie przyjaźnie

Parafia pw. św. Andrzeja znajduje się w najstarszej części Szprotawy. Tu w 1000 roku spotkały się koronowane głowy Polski i Niemiec. Do tej pory jest to miejsce przyjaźni między tymi narodami.

Kościół pod wezwaniem św. Andrzeja stał w osadzie Ilawa, dziś zwanej Sowiny. Jak podaje kronikarz Thietmar, to właśnie tutaj w 1000 roku Bolesław Chrobry witał cesarza Niemiec Ottona III, z którym potem udał się do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

## W gościnie

Polsko-niemieckie kontakty odżyły na tym terenie na nowo po tym, jak w 1993 r. miasto Szprotawa zaczęło współpracować z niemiecką miejscowością Gewelsberg. Na pierwszą wizytę w 1994 r. do zachodnich sąsiadów pojechał wraz z burmistrzem i urzędnikami miasta ks. Leon Andrys, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja. Został zaproszony przez ks. Winfrieda Odenwelda, katolickiego proboszcza z Gewelsbergu. Tak rozpoczęły się regularne kontakty niemieckich i polskich parafian. Spotykają się co roku. Wizyta trwa trzy dni. Jest czas na rozmowy, zwiedzanie, wspólne świętowanie i uroczystą Mszę św. Wszyscy przyjmowani są w gościnie w domach wiernych. – Niektórzy tak



MAGDALENA KOZIEŁ

się zaprzyjaźnili ze sobą, że utrzymują także prywatne i częstsze kontakty – mówi ks. L. Andrys. Ks. W. Odenweld podkreśla, że w tych niemiecko-polskich spotkaniach jest wiele życzliwości. Niektórzy z jego wiernych pochodzą właśnie z tych terenów. – Dobrze jest spojrzeć za płot i zobaczyć, jak żyją sąsiedzi. Jest to szczególnie ważne dla nas, katolików, bo choć jesteśmy różnych narodowości, to żyjemy w jednym Kościele – mówi.

Na otwartej w szprotawskiej bibliotece wystawie na temat współpracy polsko-niemieckiej można obecnie zobaczyć dokumentację i zdjęcia z obustronnych parafialnych wizyt.

## Zabytek

Parafianie z Gewelsbergu to niejedyny niemiecki wątek u św. Andrzeja. Ten XIII-wieczny kościół to najstarszy zabytek w Szprotawie.

Dzięki funduszom z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej przeprowadzono w kościele remont. Konserwację zabytkowego, późnogotyckiego ołtarza i ambony sfinansował wojewódzki konserwator zabytków. – W czasie prac remontowych odnaleziona została romańska kamienna chrzcielnica, która stanowiła wsparcie kościelnej ambony. Dzięki pracom konserwatorskim wydobyto ją, oczyszczono i ustawiono na nowym miejscu – mówi Małgorzata L. Skawińska, nauczycielka ze Szprotawy, która napisała opracowanie na temat historii i architektury kościoła pw. św. Andrzeja.

Kościół pw. św. Andrzeja jest najdalej na północ, obok Głogowa, wysuniętą budowlą romańską i wyznacza granicę wczesnośredniowiecznego murewanego budownictwa dawnej diecezji śląskiej.

MAGDALENA KOZIEŁ



## KS. LEON ANDRYS

ur. 1942 r. w Jarostawiu, ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu, święcenia kapłańskie przyjął w 1968 r. Był wikariuszem w Okonku, Zielonej Górze, Międzyrzeczu, a jako proboszcz pracował w Gądkowie Wielkim, Brójcach, Zielonej Górze i od 1993 r. w Szprotawie.

**Kościół św. Andrzeja pochodzi z XIII w., ale parafię pod tym wezwaniem erygowano dopiero w 1982 r.**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Chciałbym, aby moi parafianie mieli pracę i nie musieli wyjeżdżać za granicę. Wyjazdy takie często mają wpływ na trwałość związków i wychowywanie dzieci. Chciałbym, by ludzie tu mieszkający uwierzyli, że można żyć pięknie i szczęśliwie bez alkoholu. Naszym problemem jest też duża liczba rodzin dysfunkcyjnych. To właśnie dla dzieci z tych rodzin założyliśmy przed czterema laty świetlicę, którą prowadzi parafialny zespół Caritas. Oprócz tego prowadzimy już od wielu lat wsparcie charytatywne dla ubogich, pozyskując pieniądze np. w czasie festynów czy od zaprzyjaźnionej z nami niemieckiej parafii. Jest tu wielu ludzi, którzy całym sercem angażują się w działania na rzecz parafii. To dzięki nim możliwe są festyny czy organizowane kiedyś przez wiele lat przeglądy chórów parafialnych. Tych ostatnich od dwóch lat, niestety, już nie ma. Mam jednak nadzieję, że starczy nam siły, by je wznowić. Były bowiem miejscem, w którym swoją twórczość mogły zaprezentować różne schole, chóry i zespoły.

## Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: 8.00, 9.30, 11.00
- W dni powszednie: 18.00